

JESZCZE BĘDZIE...?

obsada:

BASIA

STARZEC

STASZEK

JUREK

MATKA

OJCIEC

WICUŚ

CZARNY JAŚ

IRKA

oraz

POLSKA

POWSTAŃCY STYCZNIOWI

scena 1

*(plener) (19 września 1944 roku,
powstanie na Czerniakowie dogorywa)
(słyszać strzały, odgłosy walki, serie z karabinu, krzyki)
(stopniowo dają się słyszeć pospieszne kroki)*

STASZEK

Trzymaj się, Baśka!

BASIA

Nie mogę... jak Boga kocham, Stasiu, nie mogę...

STASZEK

Daj radę, dziewczyno!

BASIA

Chłopcy... Zostawcie mnie tu w gruzach...

STASZEK

Nie pleć głupot!

Jurek!

JUREK

No?

STASZEK

Musimy gdzieś wleźć, bo piorą jak diabli, a Basia leci z rąk.

JUREK

To gdzie?

STASZEK

Tutaj, wpakujemy się do piwnicy i spróbujemy przeczekać.

scena 2

(wnętrze)

(kroki bohaterów schodzących do piwnicy budynku przy Wilanowskiej 13)

STASZEK

No, Basieńko, jesteś już bezpieczna.

BASIA

O Boże... o mamę... boli...

JUREK

Zaraz sobie odpoczniesz w tej piwnicy.

STASZEK

Pomalutku... o tak... Dobrze,
jeszcze troszeczkę... zuch dziewczyna.

scena 3

(wnętrze) (piwnica budynku przy Wilanowskiej 13)

JUREK

Udało się.

Jesteśmy na miejscu.

STASZEK

Zaraz ci z tych gałganów i szmat zrobimy królewskie łóżko.

JUREK

Ale na razie położymy cię pod ścianą.

JUREK

O tak...

STASZEK

Wygodnie ci?

BASIA

Tak... Dziękuję, chłopcy... jesteście...

JUREK

Nic nie mów, Basieńko, oszczędzaj siły.

STASZEK

O, ktoś tu jest!

JUREK

Halo? Proszę pana!

Co on, śpi?

STARZEC

Nie śpię, nie śpię. O co chodzi?

JUREK

Chcemy pana prosić o pomoc.

STARZEC

Słucham.

STASZEK

Nasza koleżanka jest ranna...

STARZEC

Nietrudno odgadnąć.

Toż dziura w brzuchu, jakby tam kto pięść włożył.

STASZEK

Proszę pana...

STARZEC

No słucham, słucham, przecież nic nie mówię.
To co mam zrobić?

STASZEK

Zaopiekować się Basią do naszego powrotu.

STARZEC

A kiedy panowie zamierzają wrócić?

STASZEK

Najszybciej, jak się da.

STARZEC

Przydałoby się.

STASZEK

Spróbujemy jeszcze dzisiaj, najpóźniej jutro.

Kwatera jest niedaleko...

JUREK

Tak, tylko ten ostrzał...

STARZEC

Ano nie ustaje.

Bum, bum, bum od rana do wieczora.

STASZEK

Jest powstanie.

STARZEC

Tak, tak... powstanie...

Ja wszystko wiem, panowie... wszyściutko...

JUREK

Przyślemy patrol, żeby zabrał Basię.

STARZEC

A pewnie, pewnie, przecież ona ledwo zipie.

JUREK

Proszę tak nie mówić!

STARZEC

Ja nic nie mówię... tylko gdzie to w piwnicy siedzieć z taką
dziurą w brzuchu?

STASZEK

Niech się pan zajmie Basią, dobrze?

STARZEC

Dobrze, dobrze... Zajmę się, a pewnie, czemu nie?

scena 4

(wnętrze) (piwnica budynku przy Wilanowskiej 13)

STASZEK

Basia.

BASIA

Tak?

STASZEK

Musisz tu zostać.

BASIA

Wiem.

JUREK

To nie potrwa długo.

BASIA

Idźcie już.

STASZEK

Czekaj, mam manierkę z wodą.

BASIA

Dziękuję.

STASZEK

No to idziemy.

JUREK

Serwus, Baśka.

Uszy do góry!

Zaraz tu wpadnie Alutka z dziewczętami i cię zabiorą do nas!

BASIA

Serwus, chłopcy... do... zobaczenia...

(rozlegają się kroki bohaterów wychodzących z piwnicy)

scena 5

(plener)

(klatka schodowa budynku przy Wilanowskiej 13)

(w tle słychać odgłosy toczącej się walki)

JUREK

Ależ piorą skurczybyki.

STASZEK

I nie przestaną, Jureczku, nie przestaną, dopóki nas nie wykończą.

JUREK

Myślałem, że już to zrobili.

STASZEK (*podśpiewując*)

*Hej, kto Polak na bagnety,
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!*

JUREK (*przerywa mu*)

Staszek! Daj spokój! Basia tam...
A ciebie się żarty trzymają.

STASZEK (*odbezwieca broń*)

To co? Jedziemy?

JUREK (*odbezwieca broń*)

Jedziemy!

scena 6

(*wnętrze*)

(*piwnica przy Wilanowskiej 13*)

(*w tle odgłosy toczącej się walki, które stopniowo słabną*)

STARZEC

Panienko, panienko!

BASIA

Tak?

STARZEC

Którego dzisiaj mamy?

BASIA

Dzisiaj... jest... 19 września...

STARZEC

19 września... Hmm... to już drugi miesiąc idzie...

BASIA

...Drugi miesiąc... A miały być trzy dni...

STARZEC

Kto tak powiedział?

BASIA

Wszyscy tak mówili.

STARZEC

Nie słyszałem... A może?... Nie, na pewno nie.

A panience kto powiedział, że powstanie będzie trwało trzy dni?

Jak tatuś poszedł do powstania, to go rok nie było...

Walczył... ukrywał się... znowu walczył...

Gdzie tam trzy dni!... Gadanie!

BASIA

Pański ojciec walczył w powstaniu...?

STARZEC

Tak. W 1863 roku.

Dobrze pamiętam, byłem sporym chłopcem. Miałem dziesięć lat, mój brat, Boleś, skończył siedem, a siostra Anulka cztery.

Tak, byłem najstarszy i to mnie tatuś nakazał opiekować się mamusią i rodzeństwem, tak jak ci dwaj panowie powiedzieli, że bym opiekował się panienką, dopóki nie nadejdzie pomoc... tak...

BASIA

Przepraszam, że o to pytam, ale... ile pan ma lat?

STARZEC

91, panienko. Właśnie dzisiaj skończyłem 91 lat, dlatego byłem ciekaw, którego dzisiaj mamy, bo... siedzę w tej piwnicy od...

Od chyba dwóch tygodni... a może dłużej?... nie pamiętam... ale jak tatuś szedł do powstania, pamiętam dobrze.

(muzyka ilustrująca wspomnienie)

scena 7

(wnętrze) (piwnica budynku przy Wilanowskiej 13)

STARZEC

Musi panienka wiedzieć, że nasza rodzina wywodzi się z Sandomierskiego, a tak dokładnie to z Dzikowa...

Mój Boże... jak tam pięknie... w lesie rosną potężne dęby i smukłe sosny, są też olchy o błyszczących liściach i brzozy, co furkoczą na wietrze jak dziewczynska spódnica... *(śmieje się do swoich myśli o panienkach zgrabnych)* oooo, są też i kłony i świerki, i jarzębiny strojne, i czeremcha, co się kwiatuśkiem bieli... taaaa... nad Wisłą wierzby rosochate ku ziemi się kłaniają, a ziemia to pachnie, oj, pachnie! ...pachnie domem, niebem i wszystkim, co sercu najdroższe... Wisła sobie płynie spokojniutko do Sandomierza, tam sobie troszkę pobędzie, na zamek popatrzy i dalej do Kazimierza nurt ją

pędzi. A w Kazimierzu z pstrągami w zawody staje i do bobrów zagląda, ale też nie za długo, bo jej do Warszawy spieszno... ano... do Warszawy... *(wraca z rozmarzenia)*

Więc jak już powiedziałem, rodzina moja wywodzi się z Sandomierskiego, dokładnie z Dzikowa, który panienka zna pod nazwą Tarnobrzeg. Tak, Tarnobrzeg, siedziba rodu Tarnowskich. Zapewne panienka czytała *Historię literatury polskiej* Stanisława Tarnowskiego? No właśnie, więc ten uczony miał dwóch braci, z których młodszy, Juliusz, odziedziczył po swoim wuju nie tylko imię, ale i los fatalny... Jaki? Ano legł w powstaniu '63, jak jego wuj trzydzieści lat wcześniej...

O czym mi tatuś opowiadał... *(zasępia się, ale po chwili otrząsa i snuje opowieść dalej)* Zaś mój tatuś, Wincenty Kos, po którym ja imię i nazwisko dostałem, był słynnym na cały Dzików bednarzem... *(znowu popada w zamyślenie)* ...i ojcem był najlepszym... uczył nas, czym jest Polska...

Panienka wie, co to Polska? Kiwa głową, ale czy rozumie, czy czuje całą sobą, co to jest to piękno w każdy kwiateczek promieniami słońka wetkane?

Co to jest ten śpiew, co od drzewa do drzewa poszumem listków idzie i kołysze człowieka w doli i niedoli wszelakiej, w oczy mu zagląda, w serce kłuje, za duszę chwyta i pyta, ciągle pyta:

POLSKA

Kochasz ty mnie, Wicuś?

STARZEC

I gdy człowiek całym sobą mówi, że ją jedną jedyną umiłował sobie nad życie i żadnej innej już tak miłował nie będzie, to ona wtedy mówi mu:

POLSKA

To pokaż, pokaż, Wicuś, jak ty mnie kochasz.

STARZEC

I wtedy człowiek wie, że już ratunku nie ma żadnego. Bo to jest taka miłość, taka siła, która mówi ci:

POLSKA

Idź, idź.

STARZEC

I idziesz, wprost na bagnety, pod kule, do dołu, prościusieńko, bez żalu jednego... bo czego tu żałować?

(po chwili)

A panienska żałuje? Nie? To i słusznie. Tatuś też nie żałował, choć go tam zdrowo bagnetami przeciwicyli... Bolało go okrutnie... panienkę też boli, toż widzę, że brzuch jak sito podziurawiony... Ale nie trzeba nic mówić, ja widzę i wiem wszystko... stary jestem...

A panienska ile ma lat?... osiemnaście... Dziecko jeszcze, a już kobieta... panienska mi przypomina moją mamusię... Ona była zawsze bardzo dzielna i taka odważna... I tak wierzyła... wierzyła, że się uda, że będzie dobrze, że zwyciężymy...

scena 8

RETROSPEKCJA

(wnętrze)

STARZEC

Było tak, że o szarej godzinie siadała mamusia w kuchni i podpierając twarz rękoma, patrzyła na drogę, co się gdzieś,

hen, daleko wila. A muszę ja panience powiedzieć, że mamusia moja była niezwykle urodziwa: miała włosy takie czar-niusieńkie jak smoła, a oczy to u niej znowu były niebieskie jak niebo o poranku.

I jak ona na człowieka tymi oczami spojrzała, to potrafiła duszę na spód wywrócić... a śmiech miała perlisty, dźwięczny i śmiała się często, oj, śmiała... *(śmieje się na wspomnienie o matce)*

Jak Bolesław się błotem umorusał, a Aneczkę kurki po podwórku goniły albo jak tatuś w pokrzywy wpadł, to nim mu okład zrobiła, wyśmiała się z niego... a potem wytuliła, wycalowała, wypieściła... A w tej kuchni, jak już oczy nasyciła drogą, kamieniami, co mchem porosły, i drzewami, za które słoneczko co wieczór zachodziło, to zaczynała mówić.

MATKA

Zobaczysz, Wicuś, zobaczysz, dziecino kochana, jak nam tu chłopcy malowani z tatusem na koniku przyjadą, jak się Matce Bożej pokłonią i do stóp padną za to, że się nad nami zmiłowała...

Zobaczysz, jaka do nas radość i szczęście zawitają, jak się drzewa będą zieleniły i zboża złociły, jak w ludzkich sercach dobro i miłość zamieszkają, jak tu będzie wszystko rosło, piękniało.

Zobaczysz, Wicuś, zobaczysz, jeszcze będzie Polska...

(śpiewa po cichu)

W krwawem polu srebrne ptaszę;

Poszli w boje chłopcy nasze,

Hu, ha, krew gra, duch gra, hura ha!

Niechaj Polska zna,

Jakich synów ma!

*Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni —
Hu, ha, krew gra, duch gra, hura ha!*

*Matko Polsko, żyj!
Jezus Marya, bij!*

scena 9

(wnętrze) (piwnica budynku przy Wilanowskiej 13)

STARZEC

(przechwytuje nuconą przez matkę melodię, którą jeszcze chwilę sam nuci, wreszcie mówi szeptem, jakby do siebie z zamkniętymi oczami)

Bij i żyj... Krew gra, duch gra... Hura... hura... poszli... nasi w bój bez broni... Mówił mi tatuś, że jak już stanęli w Szczu-cinie nad Wisłą, to dali im broń. Lekkie sztucce belgijskie i amunicję do nich. Mało kto tam umiał bronią władać, ale bić się strasznie za Polskę chcieli, więc przeprawiwszy się przez rzekę, w marszu, jeden drugiego uczył, jak się do wal-ki sposobić i jak z tych otrzymanych karabinów strzelać... *(ni to mówi, ni to śpiewa)*

„Na odgłos trąb twój sztuciec bierz na oko... Cel i w łeb lub serce pal!... A kłuj, a rąb! I w łeb lub serce pal!”³³ Takie to były nauki... I takie wojowanie... Co panienka mówi? Że i u was mało broni? Mundurów też nie macie? Tylko opaski? Co tam jest napisane? Wojsko Polskie? Czemu pytam? Bo za-krwawiona i brudna ta opaska i nie mogłem liter odczytać...

³³ Wyimki z pierwszej zwrotki pieśni W. L. Anczyca *Hej, strzelcy wraz*.

Wiem, że z rany...

Tatusiowi też dali niebieską bluzę i konfederatkę na głowę, ale, jak mówił, humor mu to na chwilę poprawiło. Czemu na chwilę? Bo zaraz w bitwę poszli, gdzie młody hrabia Tarnow-ski od kuli zginął, a i tatuś o mało ducha nie wyzionął...

(ożywia się)

Ale ja przecież miałem mówić o tym, jak tatuś do powstania poszedł... to opowiem...

scena 10

RETROSPEKCJA

(plener) (w tle odgłosy ciepłej czerwcowej nocy)

STARZEC

Noc była czerwcową, ciepła i nie mogłem zasnąć... Wreszcie usłyszałem, jak za oknem ktoś się rusza, a potem jakieś kwi-lenie mnie dobiegło... ojciec z posłania wstał... ale ciężko mu było na sercu, bo co i raz wzdychał, znak krzyża nad gło-wami mamusi, Bolesia i Anulki czyniąc, a gdy się nade mną nachylił, to mnie taka żałość wzięła, że nie wytrzymałem i go z całych sił za szyję schwyciłem.

„Tatulu” — załkałem. A on mnie na ręce wziął i z izby wyniósł. W ogrodzie już na niego czekali gromadą całą, ale on dał im znak ręką, że musi jeszcze ze mną sprawę mieć przez chwilę. Więc mnie do siebie przytulił mocno, a potem w twarz mi spoj-rzał tak, że mi to spojrzenie w serce na resztę życia zapadło.

OJCIEC

Nie płacz, ptaszyno mała.
Nie płacz, syneczku mój najmilejszy...

WICUŚ

Nie idź, tatulu... boję się...

OJCIEC

Nie bój się, syneczku, nie ma się czego bać.

WICUŚ

Tatulu...

OJCIEC

Wicuś... Wicek... Wincenty!
Popatrz ty na mnie!
Wiesz, że ty teraz najstarszym mężczyzną w domu będziesz?

WICUŚ

Aha...

OJCIEC

I że ty teraz masz nad mamusią i rodzeństwem czuwać...
Wieszże to?

WICUŚ

Wiem...

OJCIEC

Spraw mi się dobrze, boś ty teraz moim okiem i sercem w tym domu, który ci w opiekę powierzam.

WICUŚ

Tatulu...

OJCIEC

Nie becz mi tu... Tylko słuchaj, co ci ojciec mówi...
Szanuj mamusię i we wszystkim jej pomagaj, opiekuj się Bolesiem i Anulką i kochaj...
Kochaj ziemię, po której chodzisz, bo to twoja żywicielka jest...
Pamiętaj, kim jesteś... i duszy diabłu nie sprzedawaj, choćby ci kufrы złota stawiał przed oczami... złuda to wszystko...
Jak ty duszę oddasz, toś już nie Polak, nie człowiek, nie mój syn... jeno... tfu... (*spluwa*)
Pamiętaj, co ci mówię, i w sercu schowaj, a serce to miej czyste, syneczku, i dobre dla ludzi i bydłatek...
No... Syneczku, nie płacz, bo nie ma czego...
Daj główkę, żebym cię mógł pobłogosławić...
W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego...
I pamiętaj, Wicuś, jeszcze będzie Polska...

WICUŚ

Będzie, tatulu, będzie...

OJCIEC

A teraz do domu zmykaj i rób, co ci przykazałem...

scena 11

(*wnętrze*) (*piwnica budynku przy Wilanowskiej 13*)

STARZEC

Ot i takeśmy się z tatulem moim pożegnali... A panienki rodzice?... Aaaa, nie było kiedy powiedzieć i pożegnać się też?
...i nie ma panienka z nimi kontaktu?...

Proszę się nie martwić, na pewno żyją, bo czemu mieliby nie żyć? ...że na Woli? ...no tak, strach...

Hmmm... Boi się człowiek różnych rzeczy... a to burzy... A to zwierza jakiego... ale dziwne, że żyć się nie boi... Co panienska mówi? Że i śmierć niestraszna, tylko ból?...

O, z tym bólem to mówił mi tatuś, że najbardziej się bał walki na bagnety, bo w tej walce i ciężko zabić, i ciężko umierać. Z bólu właśnie. Mówił mi...

scena 12

RETROSPEKCJA

(plener)

OJCIEC

Najciężej było się, Wicuś, na bagnety kłuć. Bo to i ciężko zabić, i ciężko samemu umierać...

(w tle odgłosy bitwy)

Jakieśmy Wisłę przeszli, to natrafiliśmy na Moskali pod wsią Komarów, zaraz też się walka zacięta rozpoczęła i wepchaliśmy tych zatracęńców do zabudowań wiejskich...

...Oni w ukryciu, a my w zbożu pochowani, drzewka jedynie mając za ochronę...

Nie widząc szansy na to, żeby się wroga przekłętego pozbyć, dowódca zakomenderował:

DOWÓDCA

Na ochotnika na bagnety wystąp!

OJCIEC

Stanąłem żwawo z innymi, wśród których jasną twarz młodziutkiego hrabiego Tarnowskiego spostrzegłem.

Ruszyliśmy z impetem, ale gdy Moskale sypnęli w naszą stronę gradem kul, część towarzyszy zachwiała się...

I zawróciła.

Myśmy z młodym Tarnowskim i kilkoma innymi wytrwali i do Moskali dobiegli, żeby ich tymi bagnetami do reszty wytracić...

Wtedy huk się rozległ koło mnie i zobaczyłem, jak hrabia osuwa się na ziemię, twarz mając całą w krwi zboczona...

*(ojciec zaczyna mówić sam do siebie,
w tle rozgrywa się walka na bagnety,
która przechodzi w walkę wręcz,
więc ludzie się ze sobą mocują, stękają, jęczą, charczą,
słychać, jak kości łamią i oczy wydłubują,
bo zabić człowieka gołą ręką czy zadźgać
to nie jest wcale takie proste)*

Wtedy ja kłuć zacząłem tych Moskali przeklętych...

...Kłułem ich gdzie popadło...

Po oczach, po szyi, po brzuchu, po guzikach, paskach, butach. Kłułem ich bez żalu jednego, litość czując jeno dla mego bagnetu...

A potem...

Potem dla rąk, w których ich czaszki trzeszczały...

Hej, trzeszczały wesolutko!

scena 13

RETROSPEKCJA

(plener)

OJCIEC

Za nogi mnie pospiesznie ciągnęli przez trawy i krzaki, a ja na wpół żywy będąc, słyszałem, jak po ziemi szedł pomruk ponury, który ciało moje szarpał i bólem wściekłym kąsał.

STARY POWSTANIEC *(uderza w garnek)*

Głuchy, głuchy, czy słyszysz?

CHÓR POWSTAŃCÓW

Nie słyszę.

WSZYSCY RAZEM

Niech i wilk nie słyszy bydelka naszego, jak i Moskwa nas tu pochowanych.

STARY POWSTANIEC *(uderza w garnek)*

Ślepy, ślepy, czy widzisz?

CHÓR POWSTAŃCÓW

Nie widzę.

WSZYSCY RAZEM

Niech i wilk nie widzi bydelka naszego, jak i Moskwa nas tu pochowanych.

STARY POWSTANIEC *(uderza w garnek)*

Chromy, chromy, czy dojdiesz?

CHÓR POWSTAŃCÓW

Nie dojdę.

WSZYSCY RAZEM

Niech i wilk nie dojdzie bydelka naszego, jak i Moskwa nas tu pochowanych...

(uderzenie w garnek stopniowo przechodzi w odgłosy huków, karabinów i walki, którą słychać w piwnicy)

scena 14

(wnętrze) (piwnica budynku przy Wilanowskiej 13)

STARZEC

A panienkę jak zranili?

BASIA

...w walce...

STARZEC

W walce, w walce! Wiadomo, że w walce, bo gdzie niby? Przecież ja wiem, co tam się dzieje na górze... nie wychodzę, ale wiem... Słyszę i czuję wszystko przez ściany, przez mury tej piwnicy...

Mówi mi o tym każdy kamień, każde ziarenko piasku, każdy szczur, mrówka i robak, który się tu pojawia...

Więc ja dobrze wiem, że w walce.
Ale jak, jak dokładnie?

scena 15

(wnętrze) (piwnica przy Wilanowskiej 13)

BASIA

Wczoraj... 18 września resztki naszych oddziałów, to jest „Zośki”, „Parasola”, „Czaty” oraz kapitana Kryski, musiały się ewakuować z Wilanowskiej 18 na nieparzystą stronę ulicy w kierunku budynków na Wilanowskiej 5, Wilanowskiej 1 oraz Solec 53.

W pobliżu Solca pułkownik „Radosław” zlokalizował właz, którym mieliśmy się dziś w nocy przeprawiać do Śródmieścia. Dowódca przeprawy, „Czarny Jaś”, powiedział nam, że musimy poszerzyć wybieg z piwnicy przy budynku Wilanowska 14, żeby mieć jakiegokolwiek szanse na odwrót.

Przez kolejne godziny poszerzyliśmy wykop na tyle, że ewakuacja stała się możliwa. „Czarny Jaś” zarządził, żeby najpierw przeprawić rannych, a gdy to się udało, przyszła kolej na nas.

Chłopcy i dziewczęta wyskakiwali parami albo pojedynczo. Ci, którzy się nie wahali i nie wybiegali za wcześniej, docierali na drugą stronę ulicy, inni zostawali na jezdni, ranni lub zabici... Wreszcie w piwnicy przy Wilanowskiej 14 zostało nas kilkoro: „Czarny Jaś” z Irką, Krysia, Jurek, Staszek i ja. Pierwsza szczęśliwie przebiegła Krysia, po niej szykował się „Czarny Jaś” z Irką.

(akcent muzyczny)

scena 16

*(wnętrze) (piwnica przy Wilanowskiej 14)
(w tle morderczy ogień karabinów)*

IRKA

Jaś...?

CZARNY JAŚ

Tak, Irko?

IRKA

Skoczymy razem?

CZARNY JAŚ

Daj spokój. Skaczemy pojedynczo.
No, szykuj się.

IRKA

Dobrze. Tylko biegnij przede mną. Nie chcę zostawać sama.

CZARNY JAŚ

Irka!

IRKA

Biegnij przede mną, proszę!

CZARNY JAŚ

Dobrze, już dobrze! Zajmij stanowisko!

scena 17

(wnętrze)
(piwnica przy Wilanowskiej 14)
(w tle morderczy ogień karabinów)

CZARNY JAŚ

Staszek!

STASZEK

Słucham?

CZARNY JAŚ

Ty, Jurek i Basia skaczecie zaraz za nami.

STASZEK

Tak jest!

CZARNY JAŚ

Nie zwlekajcie ani chwili.

STASZEK

Nie będziemy.

Idziemy zaraz po was.

CZARNY JAŚ

To dobrze.

Serwus!

BASIA, JUREK, STASZEK

Serwus!

Powodzenia!

scena 18

(wnętrze)
(piwnica przy Wilanowskiej 14)
(w tle morderczy ogień karabinów)

JUREK

Jezus Maria, dostał! Dostał!

STASZEK

Czarny Jaś?

JUREK

Tak!

STASZEK

A co z Irką?

JUREK

Ciągnie go... są już za murem „Społem”...

(rozlega się huk wybuchu granatnika)

STASZEK

Nie ma na co czekać, bo Szwaby pewnie już zajmują Wilanowską 18.

Jurek, szykuj się do zabawy!

JUREK

Jestem gotowy!

STASZEK

Basia...

BASIA

Tak?

STASZEK

Słuchaj, dostaniemy silny ogień z lewej, Niemcy tam mają gniazdo cekaemu.

Pod żadnym pozorem się nie zatrzymuj, tylko rwij do przodu. Rozumiesz?

BASIA

Rozumiem.

STASZEK

Obiecay, że się nie zatrzymasz.

BASIA

Obiecuje.

STASZEK

Dobrze. Chodźmy!

(po chwili)

Skok!

scena 19

(wnętrze) (kwatery „Parasola” na Woli) (1 sierpnia 1944 roku)

(ta cała scena rozgrywa się w trakcie biegu Basi przez ulicę.

Dziewczyna przypomina sobie to wszystko w mgnieniu oka.

*Cała scena kończy się w chwili,
gdy Basia dostaje postrzał w brzuch.*

*Zakończenie musi być więc brutalne i gwałtowne,
w zupełnej kontrze do całej sceny,
jej charakteru, rytmu i melodii)*

JUREK

Staszek!

STASZEK

No?

JUREK

Która godzina?

STASZEK

15:20.

JUREK

Psiakrew! Jeszcze tyle trzeba czekać!

STASZEK

Jureczku, czekałeś pięć lat, poczekasz jeszcze chwilkę, a potem...

JUREK *(wpada mu w słowo)*

Będzie defilada!

scena 20

(wnętrze)

(kwatery „Parasola” na Woli)

(1 sierpnia 1944 roku)

BASIA

O ho, ho! Co ja słyszę?!

Już defilada?

Jurek, najpierw trzeba Szkopów sprać.

JUREK

Basiulka, to się zrobi raz-dwa.

Już mnie łapy tak swędzą, że rady sobie dać nie mogę.

BASIA

To samo mówią chłopcy z „Zośki”. Byłam u nich przed chwilą.

Też są w gorącej wodzie kąpani.

JUREK

No, ale co mówili konkretnie?

BASIA

Mówili różne rzeczy, ale głównie pytali, czy jesteśmy gotowi.

JUREK

No to chyba im powiedziałaś, że „Parasol” jest gotowy i czeka na godzinę W!

BASIA

A jakże!

STASZEK

Basiu, nie ma dodatkowych rozkazów?

Wszystko jak dotąd zgodnie z planem?

BASIA:

Tak... która godzina...? 15:30.

JUREK

Dopiero!

BASIA

Już, Jureczku, już!

STASZEK

Daj spokój, nie przekonasz go, że zostało tylko półtorej godziny.

Dla niego to całe wieki.

JUREK

Żebyś wiedział!

BASIA

Przyniosłam opaski... proszę... Zakładajcie na lewe ramię.

JUREK

Zobaczcie, co tu jest napisane: Wojsko Polskie!

Wojsko Polskie! ...szkoda, że mój stryj tego nie dożył.

STASZEK

Twój stryj? A co się z nim stało?

JUREK

Rozstrzelali go dwa miesiące temu na Pawiaku.

STASZEK

Psiakrew!

BASIA

Dlaczego nic nie powiedziałeś?

JUREK

A o czym tu opowiadać?
Mało to rozpaczy w każdym domu?

BASIA

To prawda... na każdym kroku rozstrzelania, łapanek, wy-
wózki...

STASZEK

No, ale z tym już koniec!
Koniec!
Za chwilę tu będzie Polska!
Polska, słyszycie?!

JUREK

Nareszcie!

BASIA

Aż nie do wiary, że to wszystko jest na wyciągnięcie ręki; że
naprawdę będziemy wolni i że będziemy mogli żyć.
Normalnie żyć.

JUREK

No, trzeba się będzie wziąć do roboty.
Zniszczenia są ogromne.

STASZEK

To zakaszemy rękawy, Jureczku, i będziemy pracować.

BASIA

I uczyć się.
Nigdy nie sądziłam, że tak bardzo zatęsknię za szkolną ławą!
Mam nadzieję, że uda mi się rozpocząć naukę od października.

JUREK

O, proszę, a co by Basieńka chciała studiować?

BASIA

Architekturę.

(chłopcy gwizdzą z uznaniem i mówią: OOOO, no, no no)

BASIA *(śmiejąc się)*

Przecież sami powiedzieliście, że będzie dużo pracy.

JUREK

Będzie. Będzie. Też już się nie mogę doczekać, choć utknąłem
na trzecim roku chemii i nie wiem, czy moja pani profesor
spojrzy na mnie łaskawym okiem.

STASZEK

Jak przyjdiesz do niej z tą opaską i w glorii zwycięzcy, to cię
przyjmie z otwartymi ramionami.

JUREK

Oj, nie wiem, twarda z niej sztuka.

STASZEK

Tak?

JUREK

Uhm. Podczas wojny z bolszewikami była w Ochotniczej Le-
gii Kobiet, więc sam widzisz, że niełatwo jej zaimponować.

STASZEK

No tak, z tym może być problem, bo wojna z bolszewikami
trwała ponad rok, a my się rozprawimy ze Szkopami raz-dwa.

JUREK

No właśnie, trzy dni i po sprawie, a tu trzeba semestr zaliczyć!

(bohaterowie wybuchają serdecznym śmiechem)

scena 21

(wnętrze)

(kwatery „Parasola” na Woli) (1 sierpnia 1944 roku)

JUREK

Co tak wzdychasz, Basieńko?

BASIA

Szkoda mi, że się nie pożegnałam z rodzicami.

JUREK

Uszy do góry.

Za trzy dni będzie po wszystkim i się z nimi zobaczysz.

BASIA

Jakoś tak nie było czasu, a potem... to znaczy wczoraj, gdy dziewczęta przyniosły wiadomość... nie mogłam... nie chciałam im powiedzieć...

JUREK

I dobrze zrobiłaś. Ja swoim też nie mówiłem.

Tak to już jest z nami jedynakami, że nie robimy pewnych rzeczy, żeby nie martwić rodziców.

BASIA

To prawda, a jednak mam jakiś niepokój, czy sobie poradzą beze mnie.

JUREK

Co ty, Baśka?!

BASIA

Przez chwilę... to głupie, wiem... myślałam nawet, żeby podskoczyć do nich.

W końcu to niedaleko stąd, na Wolskiej, ale... jakoś nie mogłam się zebrać na odwagę.

Nie wiedziałbym, co mam im powiedzieć.

JUREK

No, jak to co?

Że idziesz walczyć!

BASIA

To nie takie proste. Oni są już starsi. Mają tylko mnie...

I może lepiej, że nie wiedzą?

JUREK

No nie wiem...

STASZEK

A moi wiedzieli. Tato dostał rozkaz jeszcze wczoraj, a mama dzisiaj.

Wyobraźcie sobie, że od rana ganiałem po mieście jak szalony i wpadłem do domu tylko na chwilę.

Wchodzę i widzę, że oboje krzątają się po mieszkaniu. Pakują swoje plecaki. Ojciec ubrany w sweter i w wysokie buty patrzy na mnie i pyta:

(głos ojca Wicusia)

„A ty co tu robisz? Przecież za cztery godziny zaczynamy. Zmykaj na swój punkt!”

Przebrałem się więc w pośpiechu, chwyciłem torbę i wybiegłem. A tu słyszę głos mamy:

„Stasieńku!” *(głos matki Wicusia)*

Odwracam się więc i na całe gardło krzyczę: „Do zobaczenia po wojnie, mamusi!”

I już bez oglądania się za siebie pognałem prosto tutaj.

*(rozlega się huk wystrzału z czołgu,
a po nim gwałtowna strzelanina)*

STASZEK

Cholera jasna!

JUREK

Która godzina?

BASIA

16!

STASZEK

Przecież to o godzinę za wcześnie. Co jest?!

JUREK

Może coś się stało i zaczynamy wcześniej!

BASIA

Już?

STASZEK

Dobra. Idziemy!

JUREK

Nareszcie!

Chodź, Basiu.

Zaczynamy!

scena 22

(plener) (w tle odgłosy walki)

BASIA *(w myślach)*

Oto dziś dzień krwi i chwały,

Oby dniem wskrzeszenia był,

W tęczę Franków Orzeł Biały

Patrząc, lot swój w niebo wzbił.

A nadzieją podniecany

Woła na nas z górnych stron:

Powstań, Polsko, skrusz kajdany,

Dziś Twój tryumf albo zgon!

POLSKA *(głośno)*

Oto dziś dzień krwi i chwały,

Oby dniem wskrzeszenia był,

W tęczę Franków Orzeł Biały

Patrząc, lot swój w niebo wzbił.

A nadzieją podniecany

Woła na nas z górnych stron:

Powstań, Polsko, skrusz kajdany,

Dziś Twój tryumf albo zgon!

BASIA i POLSKA

Hej, kto Polak na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom...

POLSKA

Bij!
Trąbo nasza, wrogom bij!

*(pojawia się przeciągły dźwięk,
który prowadzi nas wprost do piekła Czerniakowa.
Znowu jesteśmy w scenie, gdy Basia przebiega przez ulicę)*

scena 23

*(plener)
(podwórce budynków „Spotem”)
(zewsząd rozlega się huk, słysząc odgłosy walki, wybuchy,
w oddali kotujące sztukasy)*

STASZEK

Trzymaj się, Baśka!

BASIA

Nie mogę... jak Boga kocham, Stasiu, nie mogę.
Zostawcie mnie tu... w gruzach...

STASZEK

Daj radę, dziewczyno!

BASIA

Stasiu... Ja nie mam siły...

STASZEK

Cicho, Basieńka, nic nie mów.
Wyratujemy cię z tej draki.

BASIA

O mamu... mamusiu...

JUREK

Gorzej bywało, a daliśmy radę, to i teraz się uda.
Uszy do góry!

BASIA

Chłopcy... ja...

STASZEK

Basia... to nic, że w brzuch...
Pamiętasz, jak „Sokoła” poharatali na Woli?
No i co?
Doktor „Brom” go pozszywał i chłop jak ta lala.

BASIA

...Nie... ma... już szpitala...
A my... nie dojdziemy...

JUREK

Coś się wymyśli.

BASIA

Zostawcie... mnie... tu...

STASZEK

Co ty mówisz?!

BASIA

Ja... już... nigdzie... nie dojdę...

JUREK

Nie dojdiesz, bo cię zaniesiemy.

BASIA

Kochani jesteście... ale...

STASZEK

Nie ma żadnego „ale”.

Weźmiemy cię teraz pod ręce i powolutku zaprowadzimy na kwaterę.

O tak...

Tak...

BASIA

Dajcie... spokój...

JUREK

Już, Basieńko...

Spójrz...

Już widać Wilanowską 13...

No, dziewczyno, krok po kroczku.

Troszkę nam Szwaby dokuczają, ale dojdziemy...

Jezu, Basia...

STASZEK

Dusi się krwią!

Jurek, szybko znosimy ją do piwnicy.

scena 24

(wnętrze)

(piwnica budynku przy Wilanowskiej 13)

JUREK

Udało się.

Basia? Basia?

STASZEK

Zemdlała.

Chodź ułożymy ją pod ścianą.

STASZEK

Ile tu gałganów, kołder i szmat.

Przynajmniej sobie poleży... po królewsku...

O, ktoś tu jest!

JUREK

Halo? Proszę pana!

Co on, śpi?

STASZEK

Odwróć go. Może jest chory albo ranny.

JUREK

Nie żyje...
(akcent muzyczny)

scena 25

(wnętrze)
(piwnica budynku przy Wilanowskiej 13)

JUREK

Warto było...

STASZEK

Co? Umierać?

JUREK

Nie, pożyć przez chwilę jak człowiek...
Jak człowiek, a nie jak bydlę...

STASZEK

Ale zdychamy jak bydlęta, Jureczku...

JUREK

Ale przynajmniej wolne bydlęta...

STASZEK...

Wolność...
Rozejrzyj się...
Popatrz na Basię...
Chciała studiować architekturę, pamiętasz?

JUREK

Pamiętam.

STASZEK

No właśnie.
A teraz leży tu, w tej piwnicy, i umiera... jak to powstanie...
Jak my wszyscy...

JUREK

Ale przecież nie wszyscy zginą... ktoś...
Ktoś musi przeżyć.

STASZEK (nuci ze złością i rozpaczą)

Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera, wolnym już!
Jureczku, widziałeś, co się działo na Woli,
na Starówce i tu, na Czerniakowie...
To już jest koniec...
Koniec.

JUREK

Dlaczego ty nie wierzysz?

STASZEK

Bo widziałem śmierć wszystkiego, co kocham.
Dlatego.

JUREK

Boisz się śmierci?

STASZEK

To nie to.

JUREK

A co?

STASZEK

Chce mi się żyć.

JUREK

Po to zaczęliśmy powstanie, pamiętasz?

Żeby żyć!

STASZEK

No, a musimy umierać.

JUREK

Może jest jeszcze jakaś szansa.

STASZEK

Jaka?

JUREK

Dzisiejsza ewakuacja.

Musimy dotrzeć do wjazdu.

Może się uda.

STASZEK

Może.

Trzeba spróbować.

JUREK

A Basia?

STASZEK

Basia z nami nie pójdzie.

JUREK

Jak to?

STASZEK

Przecież ona...

JUREK

Co?

STASZEK

Jak dostała ten postrzał, to od razu było wiadomo, że nie dożyje wieczora...

Przecież wiedziałeś i ja wiedziałem, i ona wiedziała...

JUREK

Tak nie można.

STASZEK

Wiem, że tak nie można.

JUREK

Daj spokój!

Nie zostawimy jej tutaj!

STASZEK

Tylko co?

JUREK

Spróbujemy ją zabrać.

STASZEK

Jurek...

JUREK

Spróbujemy... Chociaż tyle możemy dla niej zrobić.

STASZEK

Dobra. Rozejrzyj się za jakimś kocem, a ja ją obudzę.

scena 26

(wnętrze)

(piwnica budynku przy Wilanowskiej 13)

STASZEK

Basia... Basia...

BASIA

Aaaaaaaaaaaaa...

STASZEK

Basieńko... otwórz oczy...

BASIA

Aaaaaaaaaaaaa...

Staś...

STASZEK

To ja... słuchaj, musimy cię stąd zabrać.

BASIA

Tak... ja... nie...

STASZEK

Nic nie mów.

(do Jurka)

Masz ten koc?

JUREK *(z oddali)*

Czekaj... zaraz...

Coś tu jest... mam! Mam!

scena 27

(wnętrze)

(piwnica budynku przy Wilanowskiej 13)

JUREK

Trochę brudny ten koc, ale za to duży!

No, Basieńka, trochę się pomęczysz teraz.

(Basia krzyczy z bólu)

STASZEK

Nic z tego.

JUREK

Spróbujmy jeszcze raz.

BASIA

Chłopcy... chłopcy...

*(w tle narasta huk bombardowań
prowadzonych przez sztukasy)*

JUREK

Spokojnie, zaraz cię ułożymy.

STASZEK

No, Basieńka, daj radę, dziewczyno!

BASIA

Nie mogę...

JUREK

Możesz. Możesz.

STASZEK

Noooo, do góry!

BASIA

Dobijcie mnie...

JUREK

Co ty mówisz?

BASIA

Dobijcie... i idźcie...

Ratujcie się...

STASZEK

Cicho bądź!

(do Jurka)

Bierzemy ją!

JUREK

Ale jak?

STASZEK

Na siłę. Nie ma czasu.

No, raz, dwa, trzy!

Dobra, a teraz na górę!

JUREK

To idziemy.

Nareszcie!

*(kroki bohaterów zostają
zagłuszone przez uderzenie bomby ze sztukasa,
która trafiła w ich piwnicę)*

scena 28

(wnętrze)

(piwnica budynku przy Wilanowskiej 13)

JUREK

Staszek... Staszek, żyjesz?

STASZEK

Żyję!

JUREK

O Boże, Basia!... Ona jest cała we krwi!

STASZEK

Zostaw ją. Ona nie żyje.

JUREK

Niech to wszyscy diabli wezmą!
Mam już dosyć!

STASZEK

Jurek... Jurek... musimy się stąd wydostać!
Wstawaj i biegnij na klatkę!
Słyszysz?
Słyszysz, do jasnej cholery?

JUREK

Słyszę.

STASZEK

To dawaj na górę! Jazda!

scena 29

(wnętrze)

(klatka w budynku Wilanowska 13)

(w tle rozbrzmiewają huk, strzały i wybuchy)

STASZEK

Jurek, ile masz pestek?

JUREK

Czekaj... *(liczy)*... piętnaście.

STASZEK

Powinno ci starczyć.

JUREK

Na teraz czy do wieczora?

STASZEK

Do wieczora. Przed nami ewakuacja.

JUREK

A potem?

STASZEK

Co potem?

JUREK

Myślisz, że jeszcze będzie Polska?

STASZEK

To zależy.

JUREK

Od czego?

STASZEK

Czy będą Polacy.

JUREK

A będą?

STASZEK

Kto to wie.

JUREK

Ale...

STASZEK

To co, idziemy?

JUREK

Idziemy.

(odbezpieczają broń, wchodzi w huk i ogień)

(pojawia się melodia „Walca wiosennego” Fryderyka Szopena)

KONIEC

Niniejszy tekst — po poprawkach i zmianie tytułu na *Widziałem śmierć wszystkiego, co kocham* — został zaadaptowany przez Małgorzatę Szymankiewicz i Wawrzyńca Kostrzewskiego oraz zrealizowany przez Drugi Program Polskiego Radia.

obsada:

BASIA — Olga Sarzyńska

STARZEC — Stanisław Brudny

STASZEK — Mateusz Weber

JUREK — Marcin Stępnik

Reżyseria: Wawrzyniec Kostrzewski

Reżyseria dźwięku: Agnieszka Szczepańczyk

Muzyka: Konrad Wantrich, Mateusz Wachowiak (wykorzystano motyw *Warszawo ma* autorstwa Aleksandra Olszanieckiego)

Data emisji:

1 sierpnia 2019 roku, Drugi Program Polskiego Radia

